

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, pomnik Konstytucji 3 Maja, złożenie kwiatów, 10 listopada 1982 roku, plac Litewski, Kazimierz Parfianowicz, zatrzymanie przez milicję, ulotki, więzanka

Złożenie kwiatów pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja i zatrzymanie przez milicję

Założyłam pelerynę, chodziłam wtedy w pelerynie takiej z grubego flauszu wełnianego, odpowiednio się ubrałam, bo to nigdy nic nie wiadomo. Odpowiedni ubiór był taki – w džinsach Lee takie grube są szwy, nacinało się szew, tam się wsuwało wkład od długopisu, w kieszonkę tylną albo tą taką z przodu džinsów karteczki, żeby tam sobie coś napisać w razie czego. Szczoteczka do zębów, taki ekwipunek na wszelki wypadek, i ubrałam się tak trochę cieplej. Była bardzo piękna pogoda wtedy, ale tak już chłodnawo i ta peleryna była po to, żeby schować ten bukiet, który był taki piękny, że jak szłam z nim, to wszyscy pytali, skąd taki mam piękny bukiet.

No i wywiesiłam ten plakacik, czy któryś tam z kolegów wywiesił w holu, oczywiście natychmiast go zdjęto, ale było kilka takich, więc co ktoś zdejmował, to się przyklejało. Naturalnie studenci tym się interesowali też. Ja odbyłam swoje ćwiczenia, czy wykład miałam wtedy, już nie pamiętam, i z kilkoma kolegami i jedną koleżanką, w ogóle mało kobiet pracowało wtedy na wydziale, ja z bukietem pod tą szeroką peleryną, pojechaliśmy do miasta. Tam mieliśmy się spotkać jeszcze z psychologią i pedagogiką, która miała swój budynek i ma na placu, i podobnie miało się stać we wszystkich innych wydziałach, tak było umówione. Okazało się, że na psychologii i pedagogice są jakieś bardzo ważne zajęcia i tylko na początek trzy osoby dołączyły do nas pod pomnik, no, tłumacząc, że była już sytuacja ewidentnie groźna na placu Litewskim, sukami obstawiony cały plac, ale spokojnie, ludzie w pewnej odległości stali od pomnika, tam sobie szeptali, przemieszczali się, zwyczajni ludzie, zapalający świeczki pod pomnikiem. Jakiś wieniec leżał od przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej czy kogoś, jakieś wieńce zgłoszonej wcześniej delegacji leżały, niewiele, jakieś pojedyncze kwiatki i już ludzie formowali taki krzyż ze światełek pod pomnikiem. I takim nierównym kręgiem z przerwami stało sporo osób.

Na tym odcinku od fontanny do pomniku była rozmowa, znowu, czy to nie jest głupie,

bo jednak widać te suki. Ja znowu byłam w takiej sytuacji, co mam zrobić. Miałam ten pomysł, noc nad tym siedziałam, uważałam, że pomysł jest dobry. Tatuś był w partyzantce i mówił mi, że jak jest rozkaz, nie wolno się zastanawiać, jak się człowiek boi, bo to jest zobowiązanie. Mnie obietnica, nie rozkaz, ale obietnica zobowiązuje, tak miało być i tak będzie, i ostatecznie nikt mi głowy nie zerwie. Był ze mną bardzo dzielny i sympatyczny kolega, wielki patriota i człowiek niesłychanie wrażliwy, elegancki, Kazimierz Parfianowicz z Puław, historyk sztuki i wykładowca w Instytucie Wychowania Artystycznego i był jeszcze jeden kolega, Zdzisław Niedźwiedź, tak się złożyło, że przy dojściu do pomnika ja zostałam z nimi tylko. I wtedy sobie pomyślałam, że Kazimierz ma małe dzieci w Puławach i powiedziałam: „Ty się zastanów. Ja muszę położyć to”. Zdzisław się zastanowił i mówi: „Będę pilotował”, stanął tam w kręgu tych osób, ja podeszłam do pomnika w tej pelerynie, z kwiatami, położyłam na dole, ale jak położyłam na dole, pomyślałam sobie, nie, w tych kwiatkach [nasz bukiet] ginie i wspięłam się wyżej, na podest, u stóp orła [położyłam], wydawało mi się, że tak będzie pięknie. Słyszałam jakiś syk z tłumu: „Co pani robi?” i spadła mi peleryna z ramion. I tego nie wytrzymał, tak mi się zdaje, mój kolega Kazimierz Parfianowicz, który jest dżentelmenem. Podbiegł i mi tę pelerynę takim pięknym gestem kawalerskim podał. I odskoczył, skręcił na lewo, na ulicę 3 Maja, a ja poszłam na przejście w kierunku poczty.

Mnie capnęli po drugiej stronie ulicy Krakowskie Przedmieście, co się działo z Kazimierzem, nie wiedziałam. Milicja doprowadziła mnie na Okopową, tam była rewizja. Oczywiście tłumaczenia, co, jak, o co chodzi, dlaczego, że zabronione, że kwiaty. Ja mówiłam o kwiatkach, mówiłam o tym, nie było mowy takiej szczegółowej, tylko że akcja protestacyjna, nie wolno. Przewieźli mnie na Północną.

A tymczasem jeszcze ciekawsze przygody miał Kazimierz Parfianowicz, bo on, udając się ze mną na tę zabronioną manifestację, zabrał ulotki z wydziału, żeby zawieźć do Puław – zawsze się woziło z Lublina swoim i przyjaciółom – i miał tego dosyć dużo za pazuchą. I on nie tyle do mnie tam podbiegł w sprawie peleryny, ile po to, żeby z tymi ulotkami coś zrobić, bo akurat na jego ścieżce była ta suka milicyjna. Ale nie zdążył tego zrobić. Kiedy wrócił, to go milicja capnęła. I proszę sobie teraz wyobrazić, jaka surrealistyczna jest sytuacja. Capnęli go i on nie zdążył tych ulotek tam wsunąć, jak sobie planował, ale zdążył je troszkę wysunąć, tego nie zauważono. I funkcjonariusz z milicjantem, żeby go upokorzyć, zawlekł go pod pomnik i kazał mu zębami zdjąć ten bukiet i położyć między innymi, rzucić go. Ja nie wiem, czy tak to zrobił, czy nie, w każdym razie zdejmując ten bukiet pomału i trzęsąc się ze strachu, miał tyle przytomności, że te ulotki pod te wieńce wsunął, już wcześniej troszeczkę wysunięte. Z tej wiązanki oczywiście oderwano tę taśmę i zabrano też bukiet, i tak w dwóch częściach znalazłam to już na Północnej w czasie przesłuchania osobistego przez dwie funkcjonariuszki.

Data i miejsce nagrania	2008-10-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"